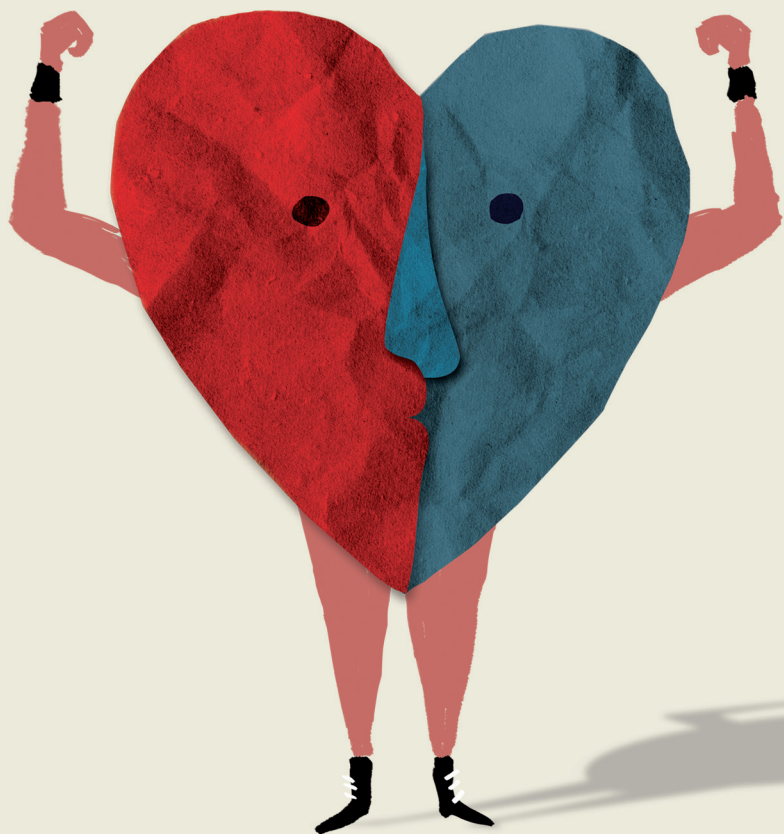
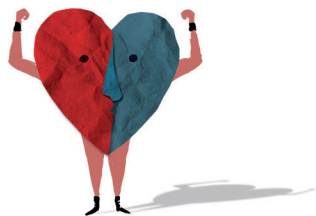




Eric-Emmanuel Schmitt
OSKAR I PANI RÓŻA



ERIC-EMMANUEL SCHMITT
OSKAR I PANI RÓŻA
OSCAR ET LA DAME ROSE

Przekład: BARBARA GRZEGORZEWSKA
Adaptacja i reżyseria: MATEUSZ OLSZEWSKI
Scenografia i kostiumy: JOANNA WALISIAK-JANKOWSKA
Muzyka: ZUZANNA FALKOWSKA
Choreografia: AGNIESZKA JANICKA
Animacje: JAKUB DUDEK
Projekcje: MACIEJ RYBSKI
Asystent reżysera: FILIP KOWALCZYK
Insypientka, suflerka: ALEKSANDRA STACH

Obsada:
MARTA DYLEWSKA - PEGGY BULE
oraz inne postaci ze szpitala i wyobraźni Oskara
EWA SĄSIADK - PANI RÓŻA
FILIP KOWALCZYK - OSKAR

W spektaklu wykorzystano materiały filmowe autorstwa Macieja Rybskiego
z udziałem Dominiki Markuszewskiej i Aleksandra Fiałka.

Dzieło oryginalne w języku francuskim ©Antigone [2020].
Wszelkie prawa zastrzeżone. (www.eric-emmanuel-schmitt.com).

PREMIERA: 8 LUTEGO 2020, MAŁA SCENA



ERIC-EMMANUEL SCHMITT

Francuski dramaturg, autor powieści i scenarzysta, reżyser filmowy, muzykolog i filozof. Urodził się 28 marca 1960 roku w Sainte-Foy-Lès-Lyon, małym miasteczku u podnóża francuskich Alp. Jako kierunek studiów wybrał filozofię. Po studiach zrobił doktorat i wykładał filozofię na Université de Savoie. Ostatecznie zwrócił się jednak ku literaturze, filozofię traktując raczej jako źródło inspiracji. W jego wizji świata jest mniej więcej tyle miejsca dla rozumu, co dla ducha.

Zadebiutował w 1991 r. dramatem *Noc z Don Juanem*, współczesną wersją mitu Don Juana. W 1994 r. jego Gość otrzymał trzykrotnie nagrodę Moliera, najwyższe wyróżnienie francuskiego teatru, dla najlepszego autora, odkrycia teatralnego oraz najlepszego spektaklu.

Jego książki zostały przetłumaczone na ponad 40 języków, a sztuki teatralne wystawiane są w teatrach na całym świecie, także w Polsce (między innymi *Golden Joe*, *Libertyn*, *Frederick czyli bulwar zbrodni*, *Wariacje enigmatyczne*, *Małe zbrodnie małżeńskie*, *Na granicy*, *Noc z Don Juanem*, *Tektonika uczuć*, *Przypadek Adolfa H.*). Dużą popularność i uznanie przyniosły mu powieści, zwłaszcza *Cykl o Niewidzialnym*, który tworzą: *Milarepa*, *Pan Ibrahim i kwiaty Koranu*, *Oskar i pani Róża* i *Dziecko Noego*.

W 2001 roku Akademia Francuska przyznała mu Grand Prix de Theatre za całokształt twórczości, w 2010 roku opowiadanie *Koncert ku pamięci anioła* uhonorowane zostało prestiżową Nagrodą Goncourtów. W twórczości Schmitta często powracają najważniejsze tematy egzystencjalne: sens istnienia, miłość, tęsknota, pragnienie. Stara się mówić również o trudnych przeżyciach, które są – lub kiedyś się staną – udziałem każdego człowieka. Píše o tym, co trudne, ale jednocześnie dzieli się z czytelnikami swą pogodą ducha i daje nadzieję. Być może jest to jedna z tajemnic jego wielkiej popularności... Gdy w 2004 roku francuskie pismo literackie „Lire” poprosiło czytelników o wskazanie „książki, która zmieniła ich życie”, razem z Biblią, i tak ważnymi dla kultury, nie tylko francuskiej, dziełami, jak *Mały Książę* czy *Trzej Muszkieterowie*, wymieniono tylko jedną książkę żyjącego autora – *Oskar i pani Róża* Erica-Emmanuela Schmitta.



MATEUSZ OLSZEWSKI

Absolwent aktorstwa w PWSFTviT w Łodzi i reżyserii w Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Współpracował z łódzkimi teatrami (Powszechny, Nowy, Szwalnia, Logos) oraz grupą twórczą Republika Warszawa. Wyreżyserował spektakle: *Historyja o chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim* Mikołaja z Wilkowiecka (Teatr Oratorium), *Wilko. Letnisko* na podstawie opowiadania *Panny z Wilka* J. Iwaszkiewicza (Dyplom Szkoły Aktorskiej Machulskich, Mózg Powszechny), *O matko z córką* A. Olszewskiej (Scena Lubelska 30/32), *Magik* Jarosława Jakubowskiego (Teatr Dramatyczny w Płocku), *Wieczory ateńskie* P. Gładilina (CK Gdynia), *O co biega kobietom* M. Kałacha i A. Olszewskiej (Teatr Nowy w Łodzi). Zagrał w spektaklach: *Miarka za miarkę* W. Shakespeare'a (Teatr Powszechny w Łodzi, reż. P. Szkotak), *Wdowy. Na pełnym morzu* S. Mrożka (Teatr Mazowiecki w Warszawie, reż. B. M. Bukowski), *Hotel Savoy* wg J. Rotha (Teatr Nowy w Łodzi, reż. M. Zadara), *Medytacja o sakramencie małżeństwa przechodząca chwilami w dramat* K. Wojtyły (Teatr Logos w Łodzi, reż. M. Kasprzyk) *Mayday* R. Cooney'a (Teatr Powszechny w Łodzi, reż. M. Sławiński), *Hamlet* W. Shakespeare'a (Teatr Stu w Krakowie, reż. K. Jasiński), *U progu nieba* (Teatr Logos w Łodzi, reż. P. Wycichowska) *Novecento* A. Baricco (Teatr Studyjny, opieka reżyserska M. Brzozowski). Za monodram *Novecento* został wielokrotnie nagrodzony na ogólnopolskich festiwalach, otrzymał m. in.: I nagrodę na Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Jednego Aktora (Wrocław), Nagrodę ZASPu na Toruńskich Spotkaniach Teatru Jednego Aktora, Grand Prix na Koszalińskich Dniach Monodramu. Prowadzi warsztaty teatralne w Ognisku Teatralnym "U Machulskich" oraz w VII L. O. im J. Słowackiego w Warszawie.

Eric-Emmanuel Schmitt
PRZEDMOWA DO OSKARA I PANI RÓŻY
(fragment)

Kiedy byłem mały podobnie jak Oskar często bywałem w szpitalach. Nie dlatego, żebym chorował, po prostu towarzyszyłem ojcu, który był kinezyterapeutą i pracował w klinikach pediatrycznych, zakładach dla upośledzonych ruchowo i neurologicznie oraz w ośrodkach dla głuchoniemych dzieci. Razem z ojcem odbierałem szczególną edukację: obracałem się w środowisku, gdzie niektórzy pensjonariusze znikali nie dlatego, że wrócili do domu, lecz dlatego, że zabrała ich choroba. W krótkim czasie śmierć, która krąży wokół nas, zanim nas dopadnie, stała się dla mnie czymś konkretnym. W przeciwieństwie do wielu dzieci, a także dorosłych, nie uważałem się długo za nieśmiertelnego.

Młodzi pacjenci z łatwością charakterystyczną dla ich wieku doskonale przystosowywali się do nowego życia. Szpital nie był dla nich spokojnym ustroiem, ale miejscem, gdzie toczyło się ich życie, gdzie bawili się, kłócili, kochali. Zafascynował mnie zwłaszcza ich drapieżny i okrutny humor. Nadawali sobie przezwiska, dzięki którym mogli nabijać się ze swoich chorób: Bekon dla poparzonego, Einstein dla wielkogłowego, Jajogłowy dla dziecka, które straciło włosy w wyniku chemioterapii... Niektórym dorosłym spoza szpitala wydawało się to szokujące, ja jednak uważałem, że ta prześmiewczość stanowi zdrowe podejście! Bo jaka broń poza żartem pozwala śmiać się z tego, co nie jest śmieszne, i stawiać czoło temu, co jest nie do zniesienia?

Odkryłem także powody ich cierpienia: czasami była to choroba, lecz także samotność, osamotnienie związane z nieobecnością rodziców lub – co jeszcze gorsze – nieumiejętnością rodziców utrzymania relacji z chorym dzieckiem. Jakże wielu ojców i matek, zdruzgotanych tym, co spotkało ich potomstwo, nie potrafiło prowadzić normalnej rozmowy, okazywać radości, żartować. Niektórzy nawet znikali, przytłoczeni skrępowaniem, wyrzutami sumienia lub wstydem...

Później, w dorosłym życiu, także chodziłem do szpitali. Czasem, by towarzyszyć w trudnych chwilach komuś bliskiemu. Czasem jako pacjent. Podobnie jak Oskar poznałem, co to śmiertelna choroba. W przeciwieństwie do Oskara zostałem wyleczony. Jednak gdy wyzdrowiałem – lecz czy w ogóle można wyzdrowieć? – zdałem sobie sprawę, że to nie było takie ważne. Pomyślałem nawet, że w wyzdrowieniu jest coś nieprzyzwoitego: zapomina się o tych, którym nie będzie dane wyzdrowieć.

Z tego wszystkiego narodziła się książka *Oskar i pani Róża*. Sprowadzić ją chyba można do następującego przesłania: ważniejsze od tego, by wyzdrowieć, jest nauczyć się godzić z chorobą i śmiercią. Minęły całe lata, zanim ośmieliłem się napisać tę opowieść, świadomy, że nie tylko poruszam drażliwy temat, ale ocieram się o tabu: chore dziecko. Czyż Dostojewski nie mówił, że śmierć dziecka przeszkadza wierzyć w Boga? A jednak Oskar pisze do Boga. A jednak pani Róża w końcowym liście nie oburza się, lecz dziękuje Bogu, który pozwolił jej poznać i pokochać Oskara. Nawet jeśli optakuje to, czego już nie ma, ma siłę, by cieszyć się tym, co było. Bóg jest nie tylko adresatem listów Oskara, lecz także główną postacią tej historii, na swój sposób wieloznacznej i tajemniczej. Oskar żyje we mnie od swoich pierwszych słów. (...) Kocham go. Podziwiam jego szczerość, jego męstwo, jego niechęć do patosu, energię, którą przejawia do samego końca – kiedy już nie może się poruszać, może jeszcze myśleć – jego nabytą mądrość i wielką wspaniałomyślność.

Ten mały dziesięcioletni chłopiec stał się dla mnie wzorem. Mam nadzieję, że kiedy sam będę kiedyś w podobnej sytuacji, znajdę w sobie dość siły, by okazać się godnym mojego małego bohatera.

6 września 2011

Przekład: Barbara Grzegorzewska

Szanowny Panie Pożę,

Na imię mi Oskar, mam dziesięć lat, podpałilem psa, kota, mieszkanie
(zdaje się, nawet, że upiekłem złote rybki) i to jest pierwszy list, który
do Ciebie wysyłam, bo jak dotąd, z powodu nauki, nie miałem czasu.

Upprzedzam Cię od razu: nienawidzę, pisać. Muszę, mieć naprawdę,
jakiś ważny powód. Po pisanie to bzdura, bezsens, jajo. To lipa.
W sam raz dla dorosłych.

ROZMOWA Z MAŁGORZATĄ BEREZĄ-STANISŁAWSKĄ- psycholożką z Fundacji ISKIERKA na rzecz dzieci z chorobą nowotworową (fragment)

Beata Żurek: Dzieci pytają o śmierć?

Małgorzata Bereza-Stanisławska: Oczywiście. Czasem na początku leczenia, czasami pod koniec. To zależy od wieku, dzieci mają też różną ciekawość świata. Na pewno częściej pytają o śmierć niż rodzice. Mają potrzebę wiedzieć, ale nie drążą tematu, nie katastrofizują.

A rodzice?

– Z reguły nie chcą o niej rozmawiać, jest tematem tabu. Tak jesteśmy wychowani. A przecież to jedyna rzecz, która w życiu na pewno się nam wydarzy.

Rodzice boją się pytań dzieci o śmierć?

– Bardzo, zwłaszcza na początku leczenia. W ogóle nie dopuszczają do siebie myśli, że ich dziecko może umrzeć. Wydaje im się też, że jeśli będą rozmawiali o śmierci, to ona przyjdzie. A przecież tak nie jest – znacznie gorzej, gdy unikamy tego tematu. To, że o śmierci nie mówimy, nie oznacza przecież, że o niej nie myślimy. Przemilczanie tego powoduje niepotrzebny strach i przerażenie.

Rodzice unikają tematu śmierci także z obawy, że w ten sposób okażą słabość, rezygnację i niewiarę w stosowane leczenie. Często nawet może chcieliby poruszyć ten temat, ale boją się swojej reakcji: że się rozkleją, nie udźwigną tematu i zestresują dziecko. Ale te reakcje rodziców są naturalne, a opór i lęk – zrozumiałe. Kiedy te zmagania obserwuję, czuję do nich ogromny szacunek. Poprowadzenie dziecka przez chorobę, która bywa przecież śmiertelna, czy towarzyszenie dziecku do ostatnich chwil na początku naturalnie budzi strach, ale jednocześnie wymaga wielkiej odwagi. Dzieci świetnie odczytują emocje rodziców. Dlatego tak ważne jest nastawienie dorosłych podczas leczenia. Rodzice pomimo wielkiego stresu, którego doświadczają, są wsparciem dla swoich dzieci. To na nich w pierwszej kolejności skupia się cała złość małych ludzi, lęki i frustracje związane z chorobą.(...)

Podczas szkolenia z terapii simontonowskiej (nazwa pochodzi od nazwiska amerykańskiego onkologa Carla Simontona, który dostrzegł potencjał psychoterapii w leczeniu onkologicznym) usłyszałam, że nie ma nic prostszego niż umieranie – do tej pory każdemu to wyszło. Śmierć dotyczy każdego z nas, tak jak każdego z nas dotyczy życie. Udawanie, że tych tematów nie ma, generuje negatywne emocje.

W nurcie simontonowskim świadomość śmierci zwiększa energię do życia. Jeżeli dopuszczamy do siebie myśl, że jesteśmy śmiertelni, to bardziej otwieramy się na życie, szukamy w nim więcej radości. Bo jeżeli chcę mieć przy łożu śmierci bliskie osoby, to za życia muszę zbudować relacje, pielęgnować je.

Zrozumienie tego, jak bym chciała żyć i jak bym chciała umierać, pomogło mi mieć większą gotowość o tym rozmawiać. Żeby ten temat nie budził we mnie lęku czy obaw. Przecież jesteśmy tu przez jakiś określony czas i powinniśmy z niego korzystać **Ale jak to robić?**

– Kiedy pracuję z dorosłymi chorymi, zauważam, że często w walce z chorobą stosują haczyki, na które łapią czas. Zakładają np.: chciałbym dożyć ślubu mojej córki; kiedy to się uda, pojawia się następny haczyk: chciałbym doczekać wnuków. Kiedy pojawiają się wnuki, znów jest haczyk: chciałbym dożyć, aż pójdą do szkoły. Możemy się tak targować z losem w nieskończoność: jeszcze miesiąc, rok, pięć lat, ale czy dla nas jest kiedyś dość? Jedyne, co tak naprawdę mamy, to teraźniejszość i powinniśmy ją wykorzystywać jak najlepiej. Myślenie przyszłościowe jest ważne, bo trzeba mieć plany, marzenia i je realizować, ale nie kosztem teraźniejszości, odkładania wszystkiego na później. Bo później może nie być. Niezależnie od zer na koncie i aspiracji warto pomyśleć o codzienności. Bez względu na to, ile nam tego czasu zostało, rok, pięć czy pięćdziesiąt lat, to u schyłku życia możemy sobie uświadomić, że najważniejsze były w nim chwile. Ten czas, kiedy przytuliliśmy dziecko czy kiedy usłyszeliśmy lub powiedzieliśmy drugiej osobie: „Kocham cię”.

Gdy dziecko umiera, przeprasza, że zawiodło rodziców, „Gazeta Wyborcza”, 28 października 2017.

...życie to taki dziwny prezent. Na początku się je przecenia: sądzi się, że dostało się życie wieczne. Potem się go nie docenia, uważa się, że jest do chrzcanu, za krótkie, chciałoby się, niemal je odrzucić. W końcu kojarzy się, że to nie był prezent, ale jedynie pożyczka. I próbuje się, na nie zasłużyć.

Właściwie nie boję się nieznanego.
Tylko trochę, szkoda mi tracić to, co znam.

Dyrektor naczelny - RAFAŁ BALAWEJDER
Dyrektor artystyczny - MARCIN HYCNAR

Główna księgowa - EWA SZTORC
Koordynator pracy artystycznej - WIOLETTA ŁAWNIUK
Kierownik literacki - AGATA ZDZIEBŁOWSKA
Sekretariat - BERNADETTA DĘBOSZ
Specjalista ds. prawno-kadrowych - MACIEJ WIETRZYK
Specjalista ds. płac - ANNA MĄDRZYK
Kierownik techniczny - JERZY PRZYSTUPA
Kierownik administracji - WŁODZIMIERZ NĘDZA
Pracownia stolarska - TADEUSZ STACH
Pracownia plastyczna - ANDRZEJ KRZYCZMONIK
Pracownia krawiecka - MAŁGORZATA JERZYKOWSKA
Oświetleniowcy - WIESŁAW HABEL, DARIUSZ RZESZUTO
Akustycy - ARTUR WACHOWIEC, ŁUKASZ SZARY
Rekwizytor - KAROL KOWALSKI
Garderobiana - SANDRA TOMCZAK
Charakteryzatorka i garderobiana - KATARZYNA GEORGIEW
Montażysta dekoracji - KACPER SKRABSKI (Brygadier sceny),
RYSZARD ADAMIAK, GRZEGORZ BORYCKI, RYSZARD POCIECHA
Magazyn kostiumów - STANISŁAWA JĘDRZEJCZAK
Technik ds. bhp, ppoż. - WŁODZIMIERZ NĘDZA
Zaopatrzeniowiec, kierowca - KAZIMIERZ PRYBICZY
Biuro promocji i organizacji widowni - KAROLINA BIAŁAS (Kierownik),
BERNADETTA CIOCHOŃ, MAGDALENA DRZAZGA, MONIKA HONKISZ,
MARZENA KIEŁBASA, MAŁGORZATA MIKOS, JERZY MROŻEK
Specjalista ds. wizualizacji i reklamy - MACIEJ SROKA

TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE

INSTYTUCJA KULTURY MIASTA TARNOWA OD 1954 ROKU

66. SEZON ARTYSTYCZNY

ul. A. Mickiewicza 4, 33-100 Tarnów, sekretariat tel. (14) 688 32 88,
e-mail: sekretariat@teatr.tarnow.pl, www.teatr.tarnow.pl

REZERWACJE BILETÓW

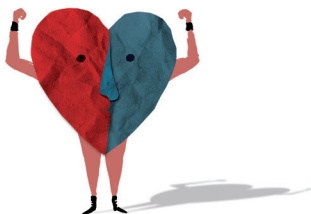
Dział Promocji i Organizacji Widowni

ul. Mickiewicza 4, pokój nr 4 (w foyer), pon. - pt. 8.00 - 16.00
tel. kom. 784 976 025, (14) 688 32 87
promocja@teatr.tarnow.pl, organizacja@teatr.tarnow.pl,
kasabiletowa@teatr.tarnow.pl

SPRZEDAŻ BILETÓW

Kasa biletowa

ul. Mickiewicza 4, pokój nr 4 (w foyer), wt.- pt. 9.00 - 17.00
tel. 668 323 998, 784 976 025, (14) 688 32 87
oraz w weekendy na dwie godziny przed spektaklem



REDAKCJA PROGRAMU

Wybór tekstów: Agata Zdziebłowska, okładka/plakat: Katarzyna Czapska,
W programie wykorzystano fragmenty *Oskara i pani Róży* Erica-Emmanuela Schmitta
w przekładzie Barbary Grzegorzewskiej, zdjęcie Erica-Emmanuela Schmitta - Pascal Ito,
zdjęcie Mateusza Olszewskiego - Magdalena Olszewska, skład: Maciej Sroka.



TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO
W TARNOWIE

INSTYTUCJA KULTURY MIASTA TARNOWA OD 1954 ROKU